

Małgorzata Kasprzyk



Rodzinne rewolucje

Małgorzata Kasprzyk

Rodzinne rewolucje

© Copyright by Małgorzata Kasprzyk & e-bookowo

Skład: e-bookowo

Zdjęcie z okładki: freepik

ISBN e-book: 978-83-8166-407-3

ISBN druk: 978-83-8166-408-0

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione.

Wydanie II 2024

ROZDZIAŁ I

Do dnia swoich trzydziestych urodzin Dominika była osobą zadowoloną z życia. Biegło ono spokojnym trybem i nie obfitowało w żadne dramatyczne wydarzenia dające powody do wielkiego szczęścia lub wielkiej rozpacz. Wyjątek mógł stanowić jedynie rozwód jej rodziców, który miał miejsce zaraz po tym, gdy skończyła piętnaście lat, choć nie był niespodzianką dla nikogo z rodziny. Matka Dominiki odkryła romans męża rok wcześniej, miała jednak nadzieję, że ten się opamięta i do niej wróci. Postanowiła zatem wstrzymać się z podejmowaniem ostatecznych decyzji i dać mu trochę czasu. Kiedy w końcu stało się jasne, że on nie zamierza tej szansy wykorzystać, sprawa trafiła do sądu.

Dominika uważała rozwód za właściwe rozwiązanie. W jej oczach ojciec był beznadziejnym egoistą, który myślał tylko o sobie. Nie rozumiała, jak śmiał zarzucać matce, że go nie rozumie i nie bierze pod uwagę jego potrzeb. Przecież to logiczne, że kobieta, która pracuje zawodowo i wychowuje dwójkę dzieci, nie ma już czasu ani siły na to, by dodatkowo niańczyć męża. To on powinien ją wspierać i starać się odciążyć, a nie szukać

rozrywki w ramionach innej kobiety. W sumie nawet się cieszyła, kiedy było już po wszystkim, ponieważ matka wreszcie doszła do siebie i przestała żyć złudzeniami. Bardziej przeżywał rozstanie rodziców jej młodszy brat, Czarek, któremu wyraźnie brakowało ojca. Ten jednak po rozwodzie starał się utrzymywać kontakt ze swoimi dziećmi i często wyrażał chęć spędzenia z nimi weekendu lub zabrania ich na wakacje. Czarek z tego korzystał, natomiast Dominika zdecydowanie odmawiała. Kiedy ojciec nalegał, powiedziała mu, że nie spotyka się z palantami. Wtedy się obraził i przestali rozmawiać ze sobą.

Na szczęście te smutne wydarzenia nie miały zbyt dotkliwego wpływu na jej życie. Skończyła liceum z doskonałymi wynikami i zaczęła studiować prawo, ponieważ zawsze pragnęła zostać adwokatem. Pracowitość i zdolności nie wystarczyłyby może do realizacji tego planu, gdyby nie fakt, że stryj Dominiki prowadził jedną ze znanych w Łodzi kancelarii adwokackich i nie miał nic przeciwko temu, aby ułatwić bratanicy karierę. Kiedy ojciec się o tym dowiedział, zarzucił jej hipokryzję.

– To dziwnie, że mnie ignorujesz, a nie masz żadnych oporów przed korzystaniem z pomocy mojego brata – stwierdził cierpko.

Dominika zbyła tę uwagę wzruszeniem ramion.

– Za rozwód nie winię nikogo oprócz ciebie – odparła chłodno. – Byłoby naprawdę dziwne, gdybym miała pretensje do twojej rodziny. Przecież zasadę odpo-

wiedzialności zbiorowej stosowali komuniści i faszyci, a ja nie jestem zwolenniczką żadnej z tych ideologii.

Pogniewał się wówczas na dobre i przestał szukać z nią kontaktu, co było jej bardzo na rękę. Uznała bowiem, że nie potrzebuje takiego ojca.

Natomiast wybór zawodu okazał się trafny. Jak na ironię Dominika szybko zdobyła uznanie jako specjalistka od spraw rozwodowych i stryj był zdania, że nikt w kancelarii nie radzi sobie z nimi lepiej. Wraz z powodzeniem przyszły pieniądze, które ułatwiły jej prowadzenie wygodnego życia. Kupiła niewielkie mieszkanie składające się z sypialni, kuchni połączonej z salonem i łazienki. Uznała, że takie w zupełności wystarczy – nie ma sensu szarpać się ze spłacaniem dużego kredytu, lepiej mieć pewien margines swobody finansowej pozwalający na kupowanie eleganckich ciuchów i wyjeżdżanie na wakacje. W ciągu kilku pierwszych lat po ukończeniu studiów zwiedziła prawie całą Europę i odbyła kilka dalszych wycieczek, z reguły w towarzystwie koleżanek, tak jak ona nieobarczonych rodziną. Jednak w pewnym momencie odkryła, że woli podróżować sama. Nie znalazła nikogo chętnego, więc wyjechała bez towarzystwa i wtedy dotarło do niej, że wszystkie jej koleżanki poświęcały znaczną część urlopu na... podrywanie facetów. Bez nich mogła się znacznie lepiej zrelaksować.

Właściwie nigdy nie próbowała znaleźć odpowiedzi na pytanie, dlaczego ona sama nie szuka partnera. Była osobą rozsądną, twardo stojącą na ziemi, niezbyt po-

datną na miłosne zawroty głowy i wcale się tym nie martwiła. Po co jej te wszystkie kłopoty, które się wiążą z uczuciami, mężczyznami i związkami? Przecież życie jest znacznie prostsze bez nich!

Nie znaczy to, że miała coś przeciwko mężczyznom – pracowała z nimi, lubiła ich jako kolegów i na tym się właściwie sprawa kończyła. Nie potrafiła zrozumieć, dlaczego kobiety robią z ich powodu tyle głupstw i przeżywają tyle emocji. Oczywiście logika podsuwała jej wniosek, że musi chodzić o seks, toteż podjęła parę nieśmiałych prób zorientowania się, czy to rzeczywiście taka fantastyczna sprawa. Nie miała z tym większych trudności, ponieważ jako zgrabna brunetka o pięknych orzechowych oczach przyciągała uwagę przedstawicieli płci przeciwnej, może tylko z wyjątkiem tych, którzy woleli blondynki. Jednak w następstwie tych prób Dominika doszła do wniosku, że seks to trochę przereklamowana sprawa. Owszem, jest przyjemny, ale bez przesady. Na pewno nie na tyle, aby warto było sobie komplikować życie.

W rezultacie, w wieku trzydziestu lat nadal była samotna i wcale się tym nie przejmowała. Miała pracę, mieszkanie, stabilizację finansową i całkiem niezłe perspektywy na przyszłość. Wiedziała, że wiele osób tego nie ma, zatem grzechem byłoby narzekać. Poza tym umiała cieszyć się życiem, a zwłaszcza drobnymi przyjemnościami, które niosło, typu popołudnie w spa, wypad z przyjaciółmi w góry, obiad w dobrej restauracji, nowy ciuch albo pantofle...

Z okazji urodzin nie zrobiła wielkiego przyjęcia, zaprosiła tylko na symboliczny tort swoich najbliższych, czyli matkę i brata z dziewczyną. Ojciec zadzwonił wprawdzie z życzeniami, ale przyjęła je chłodno i szybko zakończyła rozmowę. Nie wiedziała jeszcze, że nawet jak go nie zaprosi, nie będzie miała miłych wspomnień z tego dnia. Wszystkiemu winna była matka, która, pomagając jej robić kawę, nagle popatrzyła na nią z uwagą i powiedziała:

– Córeczko, ja nie chcę się wtrącać w twoje życie, ale... czy ty nie powinnaś jednak pójść na terapię?

W pierwszej chwili Dominika w ogóle nie skojarzyła, o co chodzi.

– Na jaką terapię? – zapytała ze zdziwieniem. – Przecież nic mi nie dolega.

– Mama uważa, że boisz się związków – wyjaśnił jej brat.

– Słucham?

– Stuknęła ci trzydziestka, a nigdy dotąd z nikim nie byłaś. – Czarek najwyraźniej wziął na siebie wyjaśnianie szczegółów.

– Kochanie, chodzi o to, że ja naprawdę się o ciebie martwię – dodała matka. – Jesteś atrakcyjna, podobasz się mężczyznom, więc problem braku powodzenia nie wchodzi w grę. Wygląda na to, że ty po prostu masz duże opory przed związaniem się z kimś. Ja wiem, że bardzo przeżyłaś mój rozwód, ale...

– Coś podobnego! – przerwała jej Dominika. – Myślicie, że ja nie chcę dać szansy żadnemu facetowi

z obawy, że okaże się takim samym palantem jak nasz ojciec?

– Właśnie – przyznał Czarek.

– Tak czasami bywa – powiedziała matka. – Rozwód rodziców zawsze wywiera jakiś wpływ na dziecko.

– Mamo, gdyby wszystkie dziewczyny z rozbitych małżeństw unikały facetów, to oni mieliby już poważny problem. To, o czym mówicie, zdarza się tylko w skrajnych przypadkach.

– A czy ty nie jesteś skrajnym przypadkiem? Nie rozmawiasz z ojcem od piętnastu lat.

– Nie mam ochoty się z nim kontaktować, ponieważ bardzo mnie rozczarował – wyjaśniła chłodno. – Natomiast generalnie lubię mężczyzn. Są świetnymi kolegami, dobrze się z nimi pracuje, można na nich polegać. Ale nie zamierzam udawać, że jestem w którymś zakochana, tylko po to, żebyście przestali się o mnie martwić.

– A ty w ogóle byłaś kiedyś zakochana? – zapytał Czarek.

W tym momencie cierpliwość Dominiki się wyczerpała.

– Przyszłście na moje urodziny po to, żeby zadawać takie pytania? – krzyknęła ze złością. – Może trzeba było mi pozwolić się nacieszyć tym dniem, a przesłuchanie zostawić na inną okazję?

Po tej uwadze matka się zreflektowała.

– Przepraszam cię. Chyba to rzeczywiście nie był dobry pomysł, żeby akurat dziś poruszyć ten temat...

Obecna przy tej rozmowie Kinga, dziewczyna Czarka, nie odezwała się ani słowem.

Zły humor dokuczał Dominice jeszcze przez kilka następnych dni. Pojęcia nie miała, dlaczego matka i brat wmawiali jej, że ma problem. Przecież ona sama była zadowolona ze swojego życia i nie pragnęła żadnych zmian. Czemu miałyby się dostosowywać do ich oczekiwań? Chyba jej własne odczucia były ważniejsze? Czy ludzie zawsze muszą zmuszać innych do zaakceptowania swojego punktu widzenia? Nawet jeśli tamci nie chcą?

Poza tym czuła się urażona ich sugestiami, że ocenia innych mężczyzn przez pryzmat zachowania swojego ojca. Nawet jej doświadczenia z sali sądowej wskazywały na to, że nie wszyscy zdradzają, a przyczyny rozwodów bywają różnorakie. Natomiast prywatnie zetknęła się kilkakrotnie z przykładami udanych związków – jej stryj był żonaty od ponad trzydziestu lat z tą samą kobietą i wcale nie rozglądał się za młodszymi, kuzyn ze strony matki i jego żona po piętnastu latach wciąż zachowywali się jak papużki nierozłączki, a dawna przyjaciółka z liceum szykowała się właśnie do świętowania dziesiątej rocznicy ślubu. Dominika życzyła im wszystkim jak najlepiej, lecz sama wołała życie bez zobowiązań.

Czwartego dnia postanowiła się wreszcie zrelaksować i obejrzeć film, który dostała od Czarka w pre-

zencie urodzinowym. Już miała zasiąść przed telewizorem, kiedy rozległ się dźwięk domofonu.

– Cześć, Nika, to ja, Kinga – usłyszała w słuchawce.

Dziewczyna jej brata? Czyżby przysłali ją z misją pokojową?

– Wejdz – powiedziała spokojnie. Na nią nie była zła i miała nadzieję, że uda im się zamienić parę zdań bez wywoływania dalszych nieporozumień.

Kinga bez trudu dała się namówić na herbatę i wcale nie ukrywała, że chce nawiązać do rozmowy z urodzin, lecz wyraźnie zastrzegła, że robi to z własnej inicjatywy i nie została przez nikogo przysłana.

– Wiesz, kiedy cię wtedy słuchałam, przyszło mi coś do głowy – zaczęła. – Mówiłaś, że lubisz mężczyzn i uważasz ich za dobrych kolegów...

– To prawda – potwierdziła.

– No właśnie! A ja mam znajomego na uczelni, który jest gejem. On ma podobny stosunek do kobiet – też mówi, że je lubi i uważa za dobre koleżanki, ale bliżej się nimi nie interesuje.

– Tak...?

– Więc przyszło mi do głowy, że skoro ty lubisz facetów, ale bliżej się nimi nie interesujesz, to może...

Kinga przerwała, jakby oczekiwała, że Nika sama się domysli dalszego ciągu, lecz ona siedziała naprzeciwko z niewinną miną i najwyraźniej nie miała żadnych skojarzeń.

– To może po prostu wolisz kobiety – dokończyła wobec tego.

– Co takiego?

– Przecież to możliwe.

Zdziwienie Dominiki sprawiło, że przez dłuższą chwilę nie była w stanie wykrztusić słowa.

– Zapewniam cię, że kobietami też się nie interesuję – powiedziała wreszcie. – Nigdy mi to nawet do głowy nie przyszło.

– Może nie jesteś tego świadoma? Niektórzy nie są.

– Chcesz powiedzieć, że mogę nie zdawać sobie sprawy...?

– Oczywiście – potwierdziła skwapliwie. – Dlatego pomyślałam, że powinnaś to sprawdzić.

– W jaki sposób?

– Mogłybyśmy przeprowadzić razem taki mały eksperyment...

Dominika o mało nie spadła z kanapy, słysząc tę sugestię.

– Kinga, posłuchaj – powiedziała stanowczo. – Jestem ci bardzo wdzięczna, że chcesz mi pomóc, ale Czarek jest jednak moim bratem. Jeśli my przeprowadzimy razem jakiś eksperyment, nawet mały, to jak ja mu potem spojrzę w oczy?

– A co ma do tego Czarek i patrzeć mu w oczy? – zapytała Kinga ze zdziwieniem.

Nagle skojarzyła, o co chodzi i wybuchła śmiechem.

– Źle mnie zrozumiałaś – powiedziała. – Miałam na myśli teoretyczny eksperyment.

Siostra jej chłopaka odetchnęła z ulgą.

– Nad teoretycznym mogłabym się zastanowić. A na czym on miałby polegać?

Kinga sięgnęła do swojej torebki i wyjęła z niej jakieś kolorowe czasopismo.

– Kupiłam ci coś, co kręci facetów – oznajmiła pogodnie. – Pisemko ze zdjęciami nagich dziewczyn. Trochę tekstów też tu jest, ale nie musisz ich czytać. Chodzi o to, żebyś obejrzała te zdjęcia i zrobiła notatki.

– Jakie notatki?

– Ze swoich spostrzeżeń – wyjaśniła Kinga. – One nie muszą dotyczyć każdego zdjęcia. Jeśli po obejrzeniu któregoś będziesz miała jakieś uwagi, po prostu je zapisz, a jeśli nie, przejdź do następnego.

– Mam zapisać wszystko, co mi przyjdzie do głowy?

– Absolutnie wszystko. To nie musi być w żaden sposób związane z seksem, zresztą nie ma żadnej gwarancji, że będziesz miała takie skojarzenia.

– I co dalej?

– Jeśli się zgodzisz, pokażę twoje notatki Sylwii. To moja przyjaciółka, kończy w tym roku psychologię. Oczywiście nie powiem jej, o kogo chodzi, tylko zapytam, czy osoba, której sprawa dotyczy, przejawia jakąś fascynację kobietami. W ten sposób wszystkiego się dowiesz – zakończyła Kinga, najwyraźniej zadowolona ze swojego pomysłu.

– No dobrze, zostaw mi to pisemko. Sprawa nie wydaje się skomplikowana, chyba sprostam zadaniu...

– Na pewno! Tylko pisz szczerze i pamiętaj, że nic na

się. Jeśli jakies zdjęcie nie nasunie ci żadnych myśli, po prostu je omiń i przejdź dalej.

– Jasne!

Po wyjściu Kingi, która była najwyraźniej zadowolona, że udało się ją przekonać do udziału w eksperymencie, Dominika długo siedziała na kanapie, patrząc na pustą ścianę przed sobą. Nie wierzyła w sens tego wszystkiego, lecz tamta przejawiała tyle entuzjazmu, że nie miała serca jej odmówić. Jednak prawda była taka, że ona traktowała kobiety podobnie jak ten wspomniany gej – lubiła je, lecz nie interesowała się nimi bliżej. A już na pewno nie w ten sposób, o jaki Kindze chodziło. Była zatem pewna, że eksperyment da wynik negatywny. W dodatku... myśląc o tym nagle uświadomiła sobie, że ma znacznie więcej dobrych kolegów niż dobrych koleżanek i że znacznie lepiej dogaduje się z mężczyznami! Co więcej, to samo dotyczy jej życia rodzinnego – w trudnych sytuacjach zawsze okazywało się, że brat rozumie ją lepiej niż matka. Było to bez wątpienia ciekawe spostrzeżenie, ale nie miała pojęcia, co może oznaczać...